Nr. 146. We Lwowie, Środa dnia 28. Czerwca 1882. **Rok XXI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . . . 2 złr. — „
kwartalnie w państwie austrjackiem . . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej, „ Francji, „ Belgji i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Naddn., „ Serbii . . . po 7 złr. 50 cent.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes. I. Biemergasse 18 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schallek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22. w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Raichman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie. OGŁOSZENIA przyjmuję się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

...administracji.

...płata na III. kwartał:

...we Lwowie:

... . . . 1 złr. 50 ct.
kwartalnie . . . 4 „ 50 „

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr. —
kwartalnie . . . 6 „

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 27. czerwca.

(Konferencja stambulska i Arabi basza. — Polityka świętojurska i księża ruscy. — Z sejmu goryckiego. — Krywoszanie chcą tylko warunkowo powrócić. — Świeże wiadomości z Tisza-Eszlar).

W Stambule odbywa posiedzenia konferencja mocarstw, mająca załatwić sprawę egipską. Ale nikt nie wierzy w jej powodzenie. Pełnomocnicy podpisali oświadczenie, iż żadne mocarstwo, biorące udział w konferencji, nie będzie szukało korzyści osobnej dla siebie, ale do oświadczenia dodali, iż celem konferencji jest utrzymać *status quo* w Egipcie, kontrolę finansową, wykonywaną przez Anglię i Francję, prawa, nabyte przez te mocarstwa i w innym względzie, mianowicie co do kanału Suezkiego. Więc w gruncie rzeczy inne mocarstwa mają pomagać Anglii i Francji, aby się utrzymały przy swych przeważnych wpływach w Egipcie. Czyż można uwierzyć, aby istotnie inne mocarstwa szczerze to czyniły? Jeżeli wzięły udział, to głównie w celu przeszkadzania mocarstwom zachodnim. Z początku Francja i Anglia usiłowały na własną rękę, bez odnoszenia się do innych mocarstw, prowadzić akcję w Egipcie, przywrócić *status quo*. Musiały odstąpić, gdy spostrzegły gotującą się koalicję innych mocarstw. Potem między Anglią a Francją porozumienie przyszło do skutku, aby tureckie wojska interweniowały w Egipcie, ale pod kontrolą mocarstw zachodnich i pod dowództwem tureckiego, angielskiego i francuzkiego jenerała. Lecz tego warunku nie przyjęła Turcja, i wysłała jedynie swych pełnomocników, bez wojska, do Egiptu, aby całą sprawę załatwić. Wtedy Anglia i Francja postawiły żądanie, aby Arabi basza nie wchodził do ministerstwa, które pełnomocnik turecki Derwisz basza w porozumieniu z chedywem utworzyć miał. Stało się wbrew żądaniu mocarstw zachodnich. Arabi basza wszedł w skład ministerstwa nowego i najważniejszą obecnie objął tekę, tekę ministra wojny. Zapewne na konferencji znowu tożamo postawią żądanie, lecz rezultat będzie ten sam. Arabi basza, naczelnik rewolucji wojskowej w Egipcie, jest panem sytuacji. Sułtan jeszcze więcej się jego wpływów obawia, niż chedyw. Gdyby sułtan wystąpił przeciw niemu, Arabi basza, jak to oświadczył poprzednio, przywróci kalifat arabski i sam się kalifem zapewne ogłosi. A świat mahometański w Afryce i w Azji poszedłby niezawodnie za nim. Fanatyzm mahometan wybuchłby wtedy. A cóżby się wtedy stało z koloniami europejskiemi w Afryce i Małej Azji? Lecz Arabi basza może i wtedy, gdyby sułtan przeciw niemu nie wystąpił, powołać mahometan do przywrócenia kalifatu arabskiego i stanąć na czele fanatycznego ruchu mahometan w Azji i Afryce! I widać, że tego obawiają się mocarstwa zachodnie. Pomimo więc pokojowej konferencji w Stambule, floty angielskie i francuzkie robią tak olbrzymie przygotowania, jak gdyby już jutro wybuchnąć miała wojna.

* * *

Do *Czasu* donoszą: „W horodeńskim dekanacie kler ruski postanowił nie wysyłać adresu z wyrazami lojalności ani do papieża, ani do cesarza. Wystosowane zostaną natomiast memorjały, wykazujące wszystkie wrzekome krzywdy. W ogóle, w kołach kleru ruskiego objawia się zdanie, że skoro prokurator tak stanowczo zaznaczył w Izbie sądowej, iż jedenastu oskarżonych Rusinów nie można identyfikować z narodem lub ludem ruskim, a tem samem nie należy aktu oskarżenia uważać za cień rzucony na Rusinów, w ogóle niestosownem byłoby podawanie adresów lojalności“.

Przytoczona tu wiadomość *Czasu* potwierdza doniesienia nasze o kolportowaniu przez świętojurców pomiędzy duchowieństwem ruskiem adresów lojalności do cesarza i do papieża. O ile jednak wiemy, większość kleru ruskiego przeciwną jest w tej chwili wszelkim demonstracjom, od św. Jura patronowanym. Fałszywa, dwuznaczna, niekonsekwentna polityka św. Jura naraziła już bowiem duchowieństwo ruskie na tyle rozlicznych kompromitujących wypadków, tak dalece naprzykrzyły się klerowi intrygi świętojurskie, że kiedy jak kiedy, to teraz właśnie nie mają księża ochoty rozpoczynać wymyślonej u św. Jura nowej „hecy“ z adresami. Jakiego piwa nawarzyli politycy świętojurscy, to niech je teraz sami wypiją — ogółu zaś duchowieństwa niech do tego nie mięszają.

Czas już ogółowi duchowieństwa otrząsnąć się z terroryzmu konsystorskiego w sprawach, tyczących się przekonań obywatelskich kleru, nic niemających wspólnego z religijnemi sprawami. Terroryzm św. Jura nad duchowieństwem w sprawach politycznych powinien upaść raz na zawsze, a teraz najlepsza ku temu nadarza się sposobność, gdy dygnitarze świętojurscy przez własne intrygi tak wobec rządu jakoteż wobec najwyższej władzy duchownej, wpadli w sytuację fałszywą, kompromitującą i chcieliby się ratować z tego kłopotliwego położenia przez rozciągnięcie kompromitacji na cały kler...

* * *

W sejmie goryckim wniósł p. Tonkli zmianę krajowej ordynacji wyborczej w tym duchu, aby prawo wyborcze przysługiwało bezwzględnie wszystkim płacącym 5 złr. podatku bezpośredniego, tudzież aby każde miasteczko i każda miejscowość fabryczna były miejscami wyboru — analogicznie uchwalonej przez Radę państwa reformie państwowej ordynacji wyborczej. Przedmiot ten będzie podobno traktowany jako naglący.

Z Kotaru donoszą półurzędowo: „Rokowania między rządem czarnogórskim a austrjackim rezydentem br. Thömmlem względem repatrjowania powstańców, zbiegłych do Czarnogóry, nie ustają, wszelako prawie bez widoków. Krywoszanie bowiem chcą powrócić tylko pod warunkami, i to upełnie takiemi samemi, jakie im przyznano po rokoszu r. 1869, mianowicie: całkowita amnestja, uwolnienie od służby w landwerze i odbudowanie kosztem rządu ich domostw zrujnowanych. Bawią już w Czarnogórze przeszło miesiąc, i kraik ten długo utrzymywać ich nie zdoła ani też chce, więc w tym kłopocie powołano br. Thömmla do Wiednia.“

Na ubiorze zwłok pseudo-Estery Solymossy, mianowicie na wielkiej chustce skonstatowano ślady krwi; miejsce, w którem była największa plama, jest wypalone. Rzeczy te odesłano do Pesztu do chemicznego rozbioru. Żyd wyrostek Maurycy Schwarz obstaje i teraz przy swojem pierwotnem zeznaniu, że przez dziurkę od klucza widział, jak Esterę Solymossy zarzynano — ale stanowczo przeczy, aby rytuał żydowski wymagał krwi chrześciańskiej.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Kraków d. 26. czerwca.

(*h*) „Konik zwierzyniecki“, dwie noce świętojańskie, z których jedna poświęcona była „Sobótce“ i „Wiankom“, tak uroczo i wspaniale obchodzonym w Krakowie, a druga korowodowi, wyprawionemu Matejce przez uczniów jego, nareszcie dwie wystawy w Sukiennicach i nader ożywiony ruch gości kąpielowych — wszystko to tak potężnie oddziaływa na imaginację i uczucie, tyle z jednej strony daje piękna, ponęty, czaru dniom czerwcowym pod Wawelem, a z drugiej takim świątecznym gwarem rozwesela to życie, że się wcale nie pamięta o nudach i ckliwości panującej gdzieindziej „pory ogórkowej.“

Kraków nie zna *saison morte*, bo o tej porze on się najlepiej bawi, i bawi się w sposób jemu tylko właściwy, a łączący urocza prostotę uroczystości ludowych i dziarską wesołość Krakowiaków ze świadomością wykształconego patrjotyzmu polskiego i niemniej wykształconem poczuciem piękna Aten polskich.

Szczęśliwy ten, komu codzienne doskwierające naszemu życiu publicznemu braki nie zamąciły podniosłych wrażeń w czasie tych dwutygodniowych uroczystości ludowych. Jednocześnie prawie z puszczaniem wianków na Wiśle, przybył do Krakowa parowiec z Warszawy i pojawieniem się swojem przyczynił się w pierwszej chwili do urozmaicenia zabaw, ale w dalszem następstwie niekoniecznie wesoły zostawił temat do rozmyślań. Na parowcu tym odbyli wzdłuż Wisły podróż inspekcyjną inżynierowie i pełnomocnicy rządów austrjackiego, moskiewskiego i pruskiego, w celu zarządzenia koniecznych do uregulowania koryta wiślanego robót.

Gdy się pomyśli, że od czasu powzięcia przez trzy rządy uchwały, uczynienia Wisły spławną, mija lat 18, a 12 od czasu wzajemnej wymiany tych uchwał, to się jest w prawie przypuszczać, że nareszcie przystąpiono do stanowczego wykonania onych, i że obecna podróż parowcowa będzie hasłem do rychłego przeprowadzenia i wykończenia odnośnych robót. W rzeczywistości jednak robi się tak, *ut aliquid fecisse videatur*. Na roboty od Oświęcimia do ujścia Sanu przeznaczono niespełna ośm milionów reńskich, z których trzecia część przypada na Austrję, a dwie trzecie na Moskwę. Gdy jednak na bieżący rok przeznaczono niespełna pół miljona (215.000 złr. ze strony Austrji, a 280 000 ze strony Moskwy), to jeśli taki sam stosunek zachowany będzie i na następne lata, przyjdzie nam czekać prawie 18 lat na dokończenie robót i ujrzenie Wisły nawigacyjną, notabene jeśli kierujący robotami potrafią na ten czas zakląć Tatry i powstrzymać wzbieranie wody; w przeciwnym razie, ze względu, iż roboty nie zostaną jednocześnie na wszystkich punktach podjęte — każdy następny rok odrobi to, co poprzedni zrobił, czyli powtórzy się manipulacja, jaka się obecnie dzieje przy regulacji innych rzek w Galicji.

Perspektywa to nie świetna, i zdaje mi się, że hr. Mieroszowski twardy będzie miał orzech do zgryzienia, jeśli mu przyjdzie zdać przed wyborcami sprawę z takiego przebiegu rzeczy, bo wszak wyborcy pamiętają przyrzeczenia w tej mierze szanownego posła.

Nie łatwiejszem będzie zadanie i drugiego posła krakowskiego, który, jeśli się nie mylimy, przyrzekał, że trzecie gimnazjum musi stanąć w tym roku w Krakowie. Tymczasem ministerstwo zawiadomiło, że trzeba się zrzec tej nadziei — ze względów finansowych! Trzeba będzie chyba wytłumaczyć krajowi za pośrednictwem wyborców krakowskich, że rząd sprzyja istotnie krajowi, ale — idealnie, a to stosując się do usposobienia Polaków w ogóle, a w szczególności Koła polskiego w Wiedniu.

Krakowskie Towarzystwo „Oświaty ludowej“ ukonstytuowało się wczoraj, wybrawszy swoim prezesem dr. Weigla. Za charakterystyczne i godne uznania w tem Towarzystwie należy uważać to, że potrafiono sprawą oświaty zainteresować najszersze koła publiczności, a zwłaszcza te, które dotychczas zdala od podobnych spraw się trzymały; mam tu głównie na myśli kobiety, z których jedna (hr. Anastazja Dzieduszycka) weszła nawet do Wydziału, i żydów, z których 80, najczęściej chałatowych, a solidarnie głosujących, pojawiło się wczoraj na posiedzeniu pod przewodem dr. Warszauera. Przy zaletach należy wytknąć i błąd, który zresztą jest chroniczną chorobą wszystkich naszych stowarzyszeń. Mam tu na myśli wybór do Wydziału takich osób, które należą zwykle do wszelkich stowarzyszeń, a dla braku czasu nie mogliby zająć się jak należy sprawą oświaty ludowej. Że obarczonego tylu pracami dr. Weigla wybrano prezesem, to rzecz zrozumiała i konieczna: dr. Weigel umie przybyć na posiedzenie tego lub owego Towarzystwa, czy komisji i o 7. godzinie rano, a jako prezydent miasta powagą swoją, wpływami i stosunkami potrafi wprowadzić towarzystwa na tory najpożądańsze dla celów towarzystw. Ale łudziłby się ten, ktoby mniemał, że w Wydziale może być kilku Weiglów.

Wczoraj też dokonano wyboru króla kurkowego; został nim pozłotnik p. Bogacki, ten sam, który zrobił ramy do „Hołdu pruskiego.“ A że p. Voss, tutejszy dyrektor Towarzystwa dessauskiego gazowego, także pragnął dostąpić tego zaszczytu, złośliwe języki powiadają, że teraz sprawa niedokończonych jeszcze pertraktacyj Dessauczyków z gminą o oświetlenie, pójdzie jak po grudzie.

Z południowych Niemiec 22. czerwca.

Parlament odroczony do 30. listopada, Bismark w złym humorze odjechał do Warzinu, partje liberalne tryumfują z powodu zwycięztwa, odniesionego nad rządem w sprawie monopolu tabacznego, wszyscy zaś zapytują, co dalej będzie? Że Bismark nie dał liberalnym za wygraną, nikt o tem nie wątpi. Zabrał z sobą do Warzinu sekretarzy i referentów, więc nie pojechał dla odpoczynku i zapewne w ciszy wiejskiej przygotuje Niemcom nową jaką niespodziankę.

Obie mowy jego w parlamencie wypowiedziane, dotąd są komentowane przez dzienniki. Dziwić się nie można zajęciu, jakie one obudziły. Żelazny kanclerz, którym się Niemcy chlubią jako gwiazdą pierwszej wielkości, zwątpił w powodzenie własnego dzieła, nie wierzy w trwałość stworzonego przez siebie cesarstwa, co gorsza zwątpił y własnym narodzie i przepowiada możebność powrotu dawnej, źle spojonej rzeszy niemieckiej, kierowanej przez Radę związkową w Frankfurcie.

Zwątpienie takie jest faktem godnym uwagi. Jeżeli męża stanu tak silnej woli i bystrego rozumu jak Bismark ogarnęło przeczucie upadku — i to w chwili najwyższej potęgi Niemiec, posiadających najbitniejszą i najlepiej wyćwiczoną armię w świecie i rząd mocny, energiczny a bezwzględny, to stać się to musiało w skutek głębokich obserwacji samej istoty rzeczy i dostrzeżenia w niej zarodku rozsadzającej choroby.

Kanclerz nazwał tę chorobę, jest nią partykularyzm, duch frakcyjny, nieznoszący jedności i potężnego a jednego rządu.

Dawniej tysiące udzielnych baronów, elektorów, biskupów i książąt było przyczyną słabości Niemiec, zjednoczonych w osobie wybieralnego cesarza, nieposiadającego atoli rzeczywistej władzy; później, gdy się potworzyły w Niemczech według nowoczesnej modły liczne królestwa i księztwa nierównej wielkości i potęgi, przyczyną słabości Niemiec byli monarchowie tych królestw i księztw, to jest owe liczne dynastje zrzeszone w fikcyjną jedność, wyobrażaną a nie rządzoną przez Radę związkową w Frankfurcie.

Bismark rozbił ten porządek, pochłonął niektóre królestwa, inne poniżył zostawiając ich monarchom władzę pruskiego gubernatora i zjednoczył Niemcy znowu w osobie cesarza, ale już silnego, władnącego armiami, rzeczywiście panującego i rządzącego Niemcami.

Tak więc Niemcy stały się wielką, nadzwyczajną i niebezpieczną dla innych narodów potęgą.

Olśnieni i zachwyceni zwycięztwami, odniesionemi nad Danią, Austrją i Francją, poczęli ubóstwiać sprawcę tych zwycięztw, twórcę tej jedności, która od razu w jego ręce oddała naczelny dyplomatyczny kierunek Europy, i słuchali go z karnością bezprzykładną. Zdawało się, że wobec Bismarka zrzekł się każdy Niemiec swojej własnej woli; jedność rządu z narodem i zadowolnienie z nowych stosunków politycznych było zupełne. Bismark rządził nawet sumieniami, wychowaniem, kazał wszystkim być żołnierzami i co chciał przeprowadzał.

Pewny, że nietylko formy bytu niemieckiego, ale nawet usposobienie Niemców zmienił według swojej woli, spostrzegł nagle z wielkiem swojem zdumieniem, występującego dawnego ducha negacji w nowej formie politycznych frakcyj. Przejęte wzajemną nienawiścią i podejrzeniem, wszystkie one stanęły w opozycji ku rządowi i poczęły mu przeszkadzać w dalszem uzupełnianiu budowy Niemiec na jedności opartej. Czem byli baronowie i dynastje, tem się stały dziś frakcje i stronnictwa — negacją jedności i przeciwnikami mocnego rządu.

Historyk z tego objawu wyprowadziłby wniosek, iż forma ścisłej jedności przeciwną jest narodowemu duchowi i usposobieniu Niemców; męża stanu atoli z absolutnej jak Bismark szkoły wobec tego objawu ogarnąć musiały melancholijne przeczucia upadku.

Lecz Bismark nie zwykł ustępować, bronić więc postanowił do ostatka warunków stworzonej przez siebie jedności i oświadczywszy, że nie pozwoli tknąć armii i żadnych oszczędności w budżecie wojskowym zaprowadzać, zapowiedział jednocześnie, iż wesprze się na dynastjach, widząc w nich dostateczną gwarancję utrzymania dzisiejszego cesarstwa, czyli ścisłej a rzeczywistej jedności Niemiec.

Ależ, dynastje z największą niechęcią zrzekły się swojej niepodległości, i tylko zmuszone przewagą Prus, weszły w skład niemieckiej jedności. Słaby to więc czynnik i błaha nadzieja utrzymania przez nie dzisiejszego cesarstwa.

Dopóki obawiają się sprężystości cesarskiego rządu, dopóty go słuchają. Gdy obawa zniknie i spostrzegą, że chcą z nich utworzyć kit niewygodnej im jedności, poczną działać w dawnym duchu partykularyzmu, którego czynność jest również niebezpieczną dla cesarstwa jak frakcyjne działanie stronnictw.

Gdy więc nadzieja Bismarka szuka oparcia na elemencie rozkładowym, każdy przyznać musi, iż odzywające się w nim przeczucie upadku jest dokładniej i mocniej uzasadnione niż nadzieja ratunku.

Armia sama nie uratuje także cesarstwa. Wyszła ona z ludu i gdy lud frakcyjnie usposobiony psuć będzie nie wygodną mu jedność, trudno jest przypuścić, ażeby armia nie podzielała tego usposobienia.

Do pewnego czasu wystarczy jej siła do utrzymania powagi i nietykalności cesarstwa, lecz później, gdy już Bismarka nie będzie a ta choroba, którą dostrzegł powracającą, stanie się ogólną, armia niezdolną się okaże do obrony jedności, której żelazny kanclerz nadał takie formy, iż stała się niewygodną dla samych Niemców, a niebezpieczną dla sąsiednich narodów. Jest to fakt, że nie może być trwałą taka jedność, że nie ma wewnętrznych warunków długiego bytu takie państwo, które się tylko na armii wspiera i nie ma innej prócz wojska obrony.

Że cesarstwo niemieckie jest właśnie takiem, wyłącznie militarnem państwem, przyznał Bismark w owej historycznej mowie, zawierającej miejsca jasnowidzenia przyszłości.

Chociaż w poprzedniej korespondencji przysłałem dokładne streszczenie tej mowy, warto jest dosłownie podać tłumaczenie ustępu, w którym dowodził potrzeby wielkiej armii, zawiera bowiem dla myślącego człowieka nieocenionej wartości spostrzeżenia.

„Czyż myślicie, moi panowie, zawołał, że nam robi przyjemność utrzymywanie tak wielkiej armii? Niewiem czy inne kraje, które z nami graniczą, a z których Francja i Moskwa posiada każda większą armię, niż cesarstwo niemieckie, dla przyjemności, czy też dla innych celów utrzymują swe wojska. Ja wiem tylko to, że ich miliony bagnetów, polarnie są zwrócone w środek Europy, że my jako w środku Europy zamieszkali, w skutek rozwoju naszej historji, jesteśmy ciągle wystawieni na koalicje mocarstw. Nasza dawna słabość, uczuła nieraz moc tych koalicji. Koalicja trzech wielkich mocarstw Moskwy, Francji, Austrji i ówczesnego niemieckiego państwa przeciwko Fryderykowi Wielkiemu i polityka Kaunitza jest wam dobrze znaną. Czyż nie mogą się powtórzyć podobne fakta? Mamy przedmioty u siebie, które są pożądane dla każdego naszego sąsiada. Jeżeli sobie jaką zasługę w polityce zagranicznej przypisuję, to tę jedynie, że zapobiegłem, iż się od r. 1871 ani jedna przeważna koalicja przeciwko nam nie wytworzyła. Cała moja polityczna umiejętność nie zdałaby się jednak na nic, gdybyśmy nie mieli takiej, jaką mamy wojskowej organizacji, gdybyśmy nie mieli nieobecnego tutaj niestety marszałka (Moltke), gdyby nie respekt, jaki narzucamy i gdyby nie wstręt i bojaźń mierzenia się z naszemi wyćwiczonemi, inteligentnemi i dobrze komenderowanemi wojskami.

„Zniszczcie ten respekt a wpadniemy w dawną niemoc i Niemcy dla innych państw przedstawią się jak Polska gotowe do podziału, posiadamy bowiem żyżne prowincje, które się ka-

---

8

WALKA O BYT.

Powieść

SEWERA.

(Ciąg dalszy.)

— Wstaję o szóstej rano, o siódmej już jestem w pracy — i tak dzień po dniu, zdaje się całe życie trwać będzie.

— To niepodobna, abyś pani tyle się poświęcała dla nędnego zysku paruset rubli. Dla mnie kobieta jest czemś tak świętem, że sama myśl zmuszania jej, już nie do pracy, ale do jakiegokolwiek zajęcia, nie licującego z jej idealnem usposobieniem, obraża mnie.

Hipolit mówił prawdę zapominając w tej chwili jak ciężko i nieidealnie pracują kobiety w Górce. Przebaczmy mu, gdyż patrząc na Marylkę myślał o „ziemskim aniele.“ Jestem pewny, że należał do szkoły romantyków, Marysię pozwalał wykrzyczeć ekonomowi, za to Marylka była aniołem. Widocznie romantycy wpadają w ostateczności.

Marylka w nagrodę za idealizm uśmiechnęła się doń uroczo.

— W imieniu biednych kobiet dziękuję panu — odpowiedziała smutno. Gdyby to wszyscy mężczyzni byli pańskiego zdania, inaczej by było na świecie!

Hipolit zapędził się aby po raz drugi ucałować wypieszczoną rękę; jednak nie śmiał, nie miał odwagi i cofnął się okazując wewnętrzną walkę — rumieńcem.

— Przecież brat pani i pan Stanisław powinni mieć wzgląd.

— Adaś jest dobry, przerwała dziewczynka, lecz zawojowany przez pana Stanisława, dla którego pieniądze są Bogiem.

Hipolit uznał za konieczne zamanifestować swój wstręt do pieniędzy; zamanifestował go też potężnem westchnieniem i wspaniałym grymasem rumianej twarzy.

Marylka uśmiechnęła się, na szczęście nie widział tego Hipolit i może dla tego ośmielony milczeniem jej wybuchnął.

— Nie, tego już za wiele, abyś pani narażała życie, traciła zdrowie!...

— A jednak nie ma punktu wyjścia.

— O jest, jest — gdybyś tylko pani chciała... Hipolit zamilkł raptownie, zarumienił się powtórnie i spuścił oczy.

VI.

Dziewczynka uczuła niebezpieczeństwo, które sama wywołała, a obawiając się aby odwaga Hipolita nie doszła do zenitu w salonie — zaproponowała przechadzkę po parku. Tam czuła się swobodniejszą i była spokojną, że nikt nie przerwie zwierzań jej cichego niewolnika.

W milczeniu szli tą samą drogą, którą przed rokiem przechodziła Wanda z Arturem. To samo słońce im świeciło, te same białe kamienne posągi uśmiechały się do nich, ten sam zapach kwiatów przenikał powietrze. Ani jednej chmurki na niebie, wiatr przytulił się do drzew, cisza dokoła, że słychać było odgłos kroków młodej pary, stąpającej po żwirze alei.

Cisza ta przerażała Hipolita. Pierwszy raz znajdował się sam na sam z ukochaną, rozumiał, że stanowcza w jego życiu chwila nadeszła. Nie śmiał podnieść oczu na dziewczynkę, serce mu biło, bał się przemówić, wolał wieczne łudzenie się, niż ponurą rzeczywistość.

Stanęli na pamiętnym wzgórku.

— Patrz pan, jaki ztąd ładny krajobraz roztacza się dokoła.

— Trzeba być szczęśliwym, aby módz swobodnie zachwycać się pięknościami natury — wygłosił smutnie, a zarazem patetycznie młodzieniec.

— Pan nie jesteś szczęśliwym? — spytała filuternie dziewczyna.

Hipolit odpowiedział ironicznym uśmiechem.

— Jesteś pan młody, nie ubogi, niezależny, mówią, że dobrze ci się powodzi, i jeszcze narzekasz?

— Jako niewolnik skazany na samotność życia całego.

— Czy doprawdy — któż dał taki srogi wyrok? Przyznam się panu, że to niegodnie, niegodziwie.

— A jednak katem moim — szepnął Hipolit bledniejąc — jesteś pani.

Nastąpiła długa pauza. Dziewczynka zarumieniła się, nie śmiała przemówić, nie śmiała podnieść oczu. I dobrze zrobiła, gdyż Hipolit pożerał ją wzrokiem zrozpaczonego bajronisty.

Nareszcie po długiem wachaniu:

— Ja, katem pańskim? — spytała.

— Tak pani — była odpowiedź.

— A to jakim sposobem?

— Czy mi wolno powiedzieć głośno, to o czem pani wiesz oddawna.

— Nie wiem o niczem, lecz mów pan; będę się starała przestać mu dokuczać.

W oczach Hipolita zabłysła nadzieja, ukląkł, wziął rękę dziewczynki i przytulił do ust.

— Wiesz pani, że biedny chłopak, bez głośnego nazwiska, bez form towarzyskich, cichy, bojaźliwy, ośmieliłem się patrzeć na ciebie; za wzrokiem poszła dusza. Kochałem cię — szepnął. Pani widziałaś moją miłość i śmiałaś się; mimo to, ja cię kochałem. Pogardziłaś mną...

— Nieprawda — przerwała dziewczyna.

— Mimo to, kochałem cię — mówił dalej ponuro. I dziś, choć wiem i czuję, że życie moje przez to będzie złamane, kocham cię. Powstał. A teraz, ponieważ już wiesz wszystko, odchodzę i nigdy nie wrócę.

— Zostań pan — szepnęła.

— I po co — abyś się dalej nademną pastwiła?

— Ja — ja pana lubię.

Hipolit stał zrozpaczony milcząc.

— Ja pana bardzo lubię — powtórzyła głośno — i sprzyjam mu — dodała cicho.

Hipolit z oczami pełnemi łez padł po raz drugi na kolana.

— Nie odpychasz mnie?

— Nie — odparło dziewczę.

— I nie będziesz mieć wstrętu zostać moją?

— Nie chcę być pańskim katem i skazywać go na samotność życia.

Hipolit całował rękę dziewczyny, łzy szczęścia staczały się po jego twarzy. Chciał mówić, głos zamierał mu na ustach. Nareszcie wybuchnął.

— Nie dam ci wielkości, sławy, zbytków, świetnych salonów i blasku świata — oddaję ci tylko biedne moje serce, skromny mój domek i skromniejsze nazwisko. — Będę twoim sługą, niewolnikiem, będziesz królować w Górce, wszystko będzie u twych nóg, patrząc w twe oczy, słuchając rozkazów.

Dziewczynka uśmiechnęła się, oczy jej promieniały blaskiem zwycięztwa i dumy.

Zaszeleściały gałęzie, Marylce ręka zadrżała. — Hipolit się zerwał. Mimowoli przytulili się do siebie słuchając.

Pierwsza oprzytomniała dziewczyna.

— Cóż teraz poczniemy, — spytała, jeżeli nas kto widział?

— Musimy powiedzieć prawdę.

— Ale komu?

Hipolit zdumiony rozwarł oczy.

— Rodzicom — odpowiedział po namyśle.

(D. c. n.)

żdemu przydadzą. Przy mniej wyrobionym zmyśle Ojczyzny w niemieckim narodzie, oczekujcie podobnego przykładu, żaden bowiem obcy naród, nie traci nadziei, że się mu uda, jak się Francji udało w Alzacji, ludzi niemieckiego pochodzenia i po niemiecku mówiących tak zaasymilować, że zechcą raczej liberję Francji nosić niż surdut wolnego niemieckiego chłopa. A więc nie ruszajcie armii!"

Dzienniki zwłaszcza liberalne nie mogą darować Bismarkowi, że odkrył wszystkie słabe strony Niemiec, że zwątpił w ich trwałość i przepowiedział upadek.

Właśnie to, co się Niemcom nie podoba i co radeby mieć zakryte, jest dla nas szczególniej ciekawem i ważnem, dla nas gniecionych przez zjednoczone Niemcy.

Siłę ich i potęgę wyobrażaliśmy sobie jako niewzruszoną i długo trwałą, wyobrażenie to zaś w Polakach słabszej wiary rodziło zwątpienie w przyszłość. Niechaj się więc pokrzepią na duchu i mają nadzieję, że te Niemcy, które na szczycie swojej potęgi i sławy nie zdobyły się na sprawiedliwość dla pognębionego polskiego narodu — czeka taki los, jaki z ich przyczyny stał się naszym udziałem.

Jeżeli twórca tej potęgi i największy mąż stanu, jakiego Niemcy wydały, ogarnięty został zwątpieniem i upadek prorokuje, to snać przyczyny jego istnieją głęboko zakorzenione i niepodobne są do usunięcia.

Historja już niejednokrotnie zapisała upadek nagły państw potężnych i silnie rządzonych Cesarstwo Napoleona I. było jeszcze potężniejsze niż Niemcy Bismarka, a śladu jego niema.

Proces o zdradę stanu.

(Czternasty dzień rozprawy.)

(Dokończenie.)

26. czerwca.

Po przerwie wniósł ks. Naum. sprostowanie użytego poprzednio wyrażenia: nie żartem, ale właściwie próbą chciał nazwać list pisany do Szpundera, próbą szanowania tajemnicy listowej.

Dr. Łub. zapytuje, czy zna przysłowie *Hodie mihi, cras tibi.*

Ks. Naum. twierdzi, że zna. W audytorjum cisza.

Dr. Isk. zapytuje co rozumie pod wyrazem naród ruski.

Ks. Naum. odseła p. obrońcę do dzieł panslawistów, i poprawia się.. slawistów austrjackich. Moją ideą było służyć narodowi swemu na każdem polu.

R. Maj. Czy dla wielkiej idei potrzebne są wyrazy ni pies ni baran?

Ks. Naum. Taki lapsus calami może się trafić największym geniuszom.

Św. Dyonizy Mitrofanowicz rodem z Bukowiny, lat 42, wdowiec, ojciec 4 dzieci, od trzynastu lat we Lwowie jako duszpasterz przy probostwie w charakterze protojereja obr. grecko nieunickiego. Oświadcza, iż będzie zeznawać w języku małoruskim.

Zaprzysiężony zeznaje: Przed dwoma laty przybyło do mnie kilku ze Zbaraża, oglądnęli cerkiew i oświadczyli, że chcieliby przystąpić, na co im odrzekłem, że każda wiara, jeśli tylko chrześciańska, jest dobra, bo ma piękny fundament. Byli tylko raz u mnie o ile pamiętam. Pisałem z doniesieniem o tem do konsystorza. O powodzie przejścia nie było mowy.

Z Hniliczek było u mnie w zimie z. r. dwóch ludzi. Oświadczyli, że chcą przejść na prawosławie, — odrzekłem: wybór wolny. Żądali podania do konsystorza, i dodali że chcieliby księdza. Ja wam dać nie mogę — odrzekłem, na to oni: Nasz dziedzic powiedział, że pojedzie na Bukowinę i przywiezie „pan otca". We dwa czy trzy dni przynieśli mi podanie, które posłałem do konsystorza w Czerniowcach. Otrzymałem odpowiedź, że już odstąpili od swego zamiaru.

Sędzia prz. Majer. Czy znane panu wypadki podobnego gromadnego przejścia na prawosławie?

Św. Nie — wiem tylko o wypadkach przejścia pojedynczych osób.

Przysięgły. Czy nie pytasz pan nigdy zgłaszających się z podobną intencją — dla jakiego powodu, z jakich pobudek działają?

Św. Nigdy.

Przys. Proszę mi powiedzieć, kto jest głową kościoła gr. nieun. w Austrji.

Św. Synod patrjarchów.

Synod petersburgski jest zupełnie odrębnym, jest organem osobnego kościoła państwowego w Moskwie.

Osk. Dobrzański wyjaśnia, że w kościele wschodnim panuje najobszerniejsza autonomia. Samoistnemi są kościół szyzmatycki w Moskwie, kościół cypryjski, serbski — metropolia bukowińska jest także ciałem osobnem.

Św. Tytus Wesołowski, lat 66, r. k stanu wolnego, sekretarz Rady powiatowej w Skałacie od lat dziesięciu, zaprzysiężony, zeznaje: Podczas wojny turecko-rosyjskiej, poznałem się z ks. Naumowiczem w kasynie skałackiem obecnie zwiniętem, gdzie przychodziliśmy czytywać dzienniki. Będąc zupełnie odmiennych zapatrywań politycznych, staczaliśmy często utarczki, a z dyskusyj tych powziąłem przekonanie, że ks. N. widzi zbawienie Rusi w przejściu pod panowanie Rosji. Mawiał bowiem, że tylko pod Rosją może Ruś egzystować; wychwalał tamtejszą swobodę i wolność.

Podobnież pod względem religijnym okazywał grawitację ku Rosji. Twierdził, że niema różnicy między unią a szyzmą — dodając, że religia nic nie znaczy, jeżeli nie służy jako środek do celów politycznych. Według niego zaraz po wojnie miał się zdarzyć fakt, że Moskwa zabierze Galicję: opowiadał, że ma o tem wiadomość z pewnego źródła — z jakiego, nie wiem.

Przew. Do protokołu zeznałeś pan, iż mówił: za dwa lata Rosja wszystko zabierze.

Św. Tak, najdalej za dwa lata. Utrzymywał na serjo, że mocarstwa ułożyły wzajemnie plan, według którego Moskwa zabierze Galicję, wschodnią Bułgarję i Półwysep z Konstantynopolem, Austrja zaś za Galicję otrzyma Bośnię, Hercegowinę i Albanię.

Przew. Czy przywiązywałeś pan jaką wagę do mowy ks. Naumowicza w ogóle?

Św. Były to zdania wypowiadane w dyskusji kasynowej. Bywał przy naszych sporach i p. Hićkiewicz (świadek następny). Nie przywiązywałem do opinij ks. Naumowicza żadnej wagi, gdyż nie wiedziałem, ani przypuszczałem, aby posiadał jakiekolwiek środki lub drogi do ich zrealizowania.

Przew. Czy rozmawialiście o sprawie hnilickiej?

Świad. Po niej ani spotkać nie chciałem ks. Naumowicza... W ogóle przedtem widywaliśmy się tylko w kasynie, rzadko na ulicy. Miałem zresztą o nim, i mam najlepszą opinję, jako o wzorowym pod innemi względami kapłanie, i szanuję go bardzo.

Na jego kazaniach byłem w ogóle dwa razy, z okazji urzędowych uroczystości. Miałem sposobność słyszeć w ówczas pewne aluzje do tego, jakoby Rusini, choć pod panowaniem konstytucyjnego monarchy, byli pokrzywdzeni w swoich prawach.

Dr. Iskrz. Czy mówiliście panowie o komitetach słowiańskich w Moskwie?

Świad. O panslawistycznym komitecie w Petersburgu, ale tylko w ogóle, o działalności jego nic nie wspominał ks. Naumowicz.

Dr. Iskrz. Ks. Naumowicz sympatyzował z Moskwą podczas wojny, a pan z kim?

Świad. O! ja zawsze z Turkami! (wesołość).

Dr. Iskrz. Czy niewiadomo panu, iż Austryja sympatyzowała z Moskwą?

Świad. O ile z dzienników....

Dr Iskrz. Czy wiadomo panu, że przez Galicję sprowadzano zapasy dla wojsk moskiewskich?

Świad. Pisano coś o tem.

Dr. Iskrz. Czy wiadomo panu, że niektórzy Polacy sympatyzowali z Moskwą?

Świad. (z niechęcią). To chyba jacyś zaprzańcy. (W audytorjum wrzawa; przewodniczący dzwoni.)

Prok. Więc miał być plan odstąpienia Galicji wschodniej na rzecz Moskwy?

Świad. Przy końcu ks. Naumowicz mówił o takim planie, z początku więcej wiedział, a mianowicie, że Galicję po San weźmie Moskwa, resztę Prusy, a Austrja ma być z karty Europy wykreśloną. (Ogólna wesołość).

Prok. Pan zeznałeś do protokołu, iż uważasz Hniliczki jako demonstrację w celach politycznych.

Świad. Wiedziałem i jakie jest zdanie ks. Naumowicza o religii, jak usłyszałem o Hniliczkach, nie przypuszczałem nic innego jak tylko, że ks. Naumowicz tem prawosławiem persekwował jakiś cel polityczny. Zresztą mówiono o tem powszechnie, nikt ani na chwilę nie wątpił.

Dr. Isk. Proszę pana jeszcze o jedną rzecz. Ks. Naumowicz miał dostać specjalny telegram od Nowikowa o wzięciu Plewny. — Świadek. Dniem przedtem, nim gazety doniosły, już ksiądz Naumowicz wiedział o glorji moskiewskiej i mówił wszystkim — to jest fakt. Nie wiem o ile prawdziwą jest pogłoska, że był to telegram od Nowikowa.

Dr. Dulęba. Wiadomo panu pod jakim zarzutem stoi ks. Naumowicz? pod zarzutem sympatji dla Moskwy... — Świad. O tych sympatjach wiedziałem już dawniej, miałem sposobność słyszeć go i czytać jego pisma.

Dr. Dulęba. Czy z rozmowy z nim powziąłeś pan przekonanie, iż mogłaby w danym razie stać się dla państwa niebezpieczną? — Świad. Nie wątpię, że gdyby propagował swoje idee gdzieindziej, mógłby wywołać skutek. Na mnie skutku nie wywarł (Wesołość).

Dr. Dulęba. Czy dostrzegłeś pan, iż ks. N. zamierzał w istocie szerzyć swoje poglądy?— Świad. W jego zabiegach około założenia czytelni ludowej, rozszerzania broszur, widziałem chęć propagandy.

Dr. Dulęba. Podczas wojny wschodniej kreśliła zapewne i przeciwna partja przyszłą konfigurację krajów Europy... — Świad. W Skałacie nie było wielu takich polityków jak ks. Naumowicz (wesołość); przynajmniej po przeciwnej stronie nie stawiano horoskopów. Co prawda byli tacy, którzy spodziewali się ulgi dla Polski pod zaborem, a do tych ja należałem.

Dr. Dulęba. Czy p. świadek liczy Moskali do szczepu mongolskiego, jak Duchiński? — Świad. Nie, liczę ich do Słowian.

Dr. Łubiński. Czy ks. N. zachwalał oderwanie Galicji? Św. W dyskusji ze mną wypowiadał to bez żenady — w ogóle nie myśleliśmy, że kiedyś staniemy przed sądem.

Dr. Łub. Może zdarzyło się panu czytać w tym lub owym dzienniku przestrogi dawane rządowi i groźby upadku Św. Nie.

Dr. Łub. Bo ja czytałem już, jak nie jeden redaktor groził Austrji. (Wesołość) Czy nie usiłował ks. N w dyskusji zyskać pana dla swoich poglądów politycznych. Św. Wątpię, aby mu się to mogło udać. (Wesołość.) Zdaje się, że nie w tej myśli rozwodził się przedemną.

Ks. N. Muszę zrobić kilka uwag. Najcięższym zarzutem jest przytoczone jakoby moje wyrażenie. Muszę odwołać się na to co pisałem w *Nauce* w programie na r. 1881. (Odczytuje artykuł wstępny, w którym chwali pewnego nanauczyciela za jego religijność.) Moi parafianie gdzie byłem znają mię od lat trzydziestu, a nikt mi nie zarzuci zaniechania lub niedbałego pełnienia obowiązków.

Św. Na naukach pańskich nie bywałem, nie wiem jak pan uczyłeś, a co do pisania — to zapewne nie pisze się rzeczy podobnych, jakie przedemną wypowiadałeś.

Ks. N. Nigdy nic nie mówiłem...

Św. Wolałbym może zasiąść na ławie oskarzonych, aniżeli jako świadek; z pewnością sam nie zgłaszałem się do świadectwa.

Ks. N. Mogłem mówić, że religia odgrywa rolę polityczną np. w Moskwie, a w Austrji także.

Przew. Może pan przypomniesz sobie tok rozmowy?..

Św. Mówiliśmy o nawracaniu unitów. Przedstawiałem, że rządu, który zadaje gwałt sumieniu i prześladuje religię, nikt sobie życzyć nie powinien. Na to ks. N. stanął w obronie Moskwy i powiedział, że religia jest tylko wtedy dobrą, jeżeli jest środkiem do celów politycznych. Zrozumiałem to jako jego zdanie, remonstrowane na przykładzie Moskwy.

Ks. N. Także muszę zaprzeczyć jakobym mówił, iż Austrja będzie wykreśloną z rzędu mocarstw. Świadek musiał się przesłyszeć. Wiadomo, że Palacky w r. 1848 na zjeździe w Pradze powiedział: Gdyby nawet nie było Austrji, mybyśmy ją stworzyć musieli. Ja jestem podobnego zapatrywania.

Następny świadek p Ksawery Hickiewicz, lat 44, r. k., stanu wolnego, urzędnik Wydziału powiatowego w Skałacie, zaprzysiężony zeznaje, że rzadko miewał sposobność dyskutowania z ks. Naumowiczem lub mięszania się do dyskusji jego z Wesołowskim. Słyszał tylko z ust księdza zdania, że Moskwa dąży do oswobodzenia ludów, że w Moskwie panuje swoboda i konstytucja (homeryczna wesołość), chwalił moskiewskie urządzenia, wywyższał po nad austrjackie i dlatego uważano go za jawnego zwolennika Moskwy.

Dr. Iskr. (do świadka). Czy nie znasz pan innego Rusina greckiego obrządku, którego by nie można także nazwać Moskalem zagorzałym.

Św. Nie.

Wśród powszechnego zdziwienia, do czego zdążało to pytanie obrońcy, uwolnił prezes świadka i odroczył posiedzenie.

* * *

(Piętnasty dzień rozprawy).

Lwów dn. 27. czerwca.

Dalsze przesłuchanie świadków.

Dr. Jan Dobrzański, lat 40, gr. kat., kawaler, adwokat krajowy we Lwowie, zna wszystkich oskarzonych, zaprzysiężony, odpowiada po rusku.

Nie przypomina sobie, czy byli u niego ludzie ze Zbaraża — w sprawie przejścia na prawosławie. Być może że byli w sprawie protestu przeciw wyborom do Rady gminnej.

W sprawie Hniliczek wiem, że był u mnie Szpunder w dniu 25. grudnia r. z., donosząc, że Hniliczki przechodzą na prawosławie, bo nie mogą dostać księdza, i powiedział, że już podali do konsystorza w Czerniowcach. Przy sobie miał podanie do konsystorza metrop. we Lwowie. Nie miałem czasu przejrzeć podania, i powiedziałem: jak otrzyma rezolucję, niech przyjdzie do mnie, bo będzie może jakiej rady potrzebował.

Świadek zeznaje, że z początkiem zeszłego roku przesłano na jego ręce z Chełma nader obszerną korespondencję dla umieszczenia w *Słowie*, ewentualnie wydrukowania w broszurce i na koszta przysłano 100 rubli. Udałem się z tem do Płoszczańskiego, który wziął korespondencję na osobny dodatek.

Świadek podaje, że *Słowo* drukuje się w instytucie Stauropigiańskim. Dawniej miał Płoszczański częste i wielkie zaległości z tego tytułu. Obecnie polecono mu płacić zaraz za każdy numer. Świadek wie, że Płoszczański pożyczył był raz u p. Biłousa kwotę 8 do 10.000 złr., bo wierzyciel udawał się do świadka w celu przyspieszenia wypłaty tego długu.

Świad. oświadcza, że zna Vyszeka b. dyrektora „Slawii", który podczas wojny tureckiej chciał zbierać składki na Słowian południowych.

W sprawie usiłowanego zlania partji ruskich zeznaje: Zeszłego roku zbieraliśmy się kilka razy w Narodnym Domu w celu obradowania, w jaki sposób doprowadzić do zgody partyj ruskich. Przemowy Dobrzańskiego na tych zebraniach odznaczały się tendencją, aby nie bawić się we wielką politykę, tylko zjednoczyć siły do pracy około dobra narodu. Świadek zna ks. Cybyka, ale nie wie nic o jego stosunkach finansowych.

Sędzia p. Litwinowicz. Znasz pan młodego jurystę blondyna pańskiego nazwiska? Świad. Nie, mojego nazwiska jest wiele osób, nawet we Lwowie, których nie znam wcale.

Zabiera głos oskarzony Płoszczański i nawiązując do artykułu nadesłanego z Chełma przytacza, iż w jakiejś broszurze prof. Makuszewa wydanej w Moskwie, powiedziano, iż Płoszczański w *Słowie* odżegnywa się rządu moskiewskiego i prawosławia. Broszurę tą otrzymał oskarzony dopiero dziś od sędziego śledczego zwróconą sobie, i deklaruje się złożyć ją na stół trybunału.

Sędzia przysięgły Rylski. O ile wiem, w czasie podróży pańskiej do Warszawy, miał tam być i Pobiedonoscew w celu sprawdzenia skarg chełmskich księży...

Osk. Płosz. Zeznałem, żem był w Petersburgu i widziałem się z Pobiedonoscewem Naturalnie nie usłyszałem nic przyjemnego i wyrobiłem tylko to, że mi nie odebrano debitu.

Dr. Dulęba zastrzega, że w swoim czasie obrona uczyni wniosek o odczytanie broszury przez oskarzonego Płoszczańskiego wspomnianej.

Następny świadek ks. Aleksander Knihinicki z Manasterzysk, lat 42, rel. gr. kat. żonaty, paroch w Zaleszczykach, zaprzysiężony zeznaje: Dostałem w listopadzie r. z. list tej treści: „Nie znając was osobiście, tylko wasz patrjotyzm ruski, ośmielam się zanieść prośbę: odwrotną pocztą odpowiedzcie mi, czy austrjacki rząd buduje forty w Zaleszczykach i czy most jest ufortyfikowany. U nas we Lwowie mówią coś o tem. Dodajcie nowiny. Napiszcie do mnie (nie do redakcji; p. k.) *Markow.*" Była dołączona marka na 5 ct. Nie odpisywałem przez trzy tygodnie, ponieważ byłem chory. Rozmawiałem o tym liście z żoną, która zauważała, że nie może być w tej prośbie nic podejrzanego, więc później odpisałem w formie korespondencji do *Prołomu.* Czy w tym liście była wzmianka o aresztowaniach w okolicy Zaleszczyk, nie przypominam sobie.

Przew. odczytał następnie odezwę starostwa i jen. komendy we Lwowie (patrz akt oskarzenia) z opinią, iż forty zaleszczyckie w danym razie wojny z Moskwą mogą odegrać ważną rolę strategiczną.

Dr. Łubiński prosi o zapytanie jeneralnej komendy, czy w danym razie wszelkie inne miejsca, jak n. p. cmentarz ogrodzony, nie może stanowić pozycji obronnej, i czy Zaleszczyki wchodzą w system fortec austrjackich w Galicji.

Prok. sprzeciwia się wnioskowi, albowiem zarzut szpiegowania z §. 58. ust. kar. zrobiony oskarzonym, zawiera w sobie zarzut szpiegowania czegokolwiek, mającego związek z potęgą państwową.

Trybunał poweźmie uchwałę później.

Przystąpiono do przesłuchania następnego świadka.

Ks. Klemens Gliński z powiatu zbarazskiego, proboszcz w Kamionkach, dziekan skałacki, nie zna nikogo z oskarzonych prócz ks. Naumowicza.

Prok. z powodu sprzeczności zeznań ks. Glińskiego w protokole, wnosi niezaprzysiężenie. Wnioskowi temu sprzeciwiają się dr. Iskrzycki i Łubiński. Trybunał uchwalił dla braku wymogów z §. 170. ust. 5. zaprzysiądz świadka.

Świadek zeznaje: Przejeżdżając 12. grudnia przez Skałat wstąpiłem do ks. Naum. na wizytę nie urzędową. Trzymał w ręku *Prołom* i zapytał, czy trzymam *Prołom.* Nie, odrzekłem. A, szkoda, bo Marków dobrze pisze. Była też mowa i o redaktorze Szczerbanie. Po rozmowie o rzeczach mniejszej wagi, zaczął mię wypytywać czy znam Zaleszczyki, jakie tam szkoły, jaki most, czy na czajkach czy żelazny, czy są jakie fortyfikacje, i wreszcie, czy jest szkoła panieńska. — Odpowiedziałem, że za moich czasów kiedy tam byłem, była szkoła normalna, most na czajkach, że kolei nie budnją, więc i mostu żelaznego zdaje się niema. Zdaje się, że dodał: mnie zapytuje o to Marków czy Szczerban.

Przew. konstatuje, że świadek słuchany w Skałacie 11. marca nie przypominał sobie wcale o tej rozmowie, ale drugi raz 18. marca sam się zgłosiwszy zeznał podobnie jak dziś.

Świadek podaje, że przypomniał sobie później całą rozmowę. Następnie zeznaje, że ks. Naumowicz był wzorowym kapłanem, nigdy skarg na niego nie było. Zeszłej soboty był metropolita w Skałacie i nie znalazł niczego, coby na jego niekorzyść świadczyło. Trzymał się obrządku, jaki zastał w Skałacie, tylko występował przeciwko bractwu Jezusowemu w broszurach, za co był przez metropolitę pisemnie wezwany do tłumaczenia. Tłumaczył się, że wielu parafian obrządku greckiego przystępuje do bractwa Jezusowego. Następnie metropolita kazał sobie wszystkie jego pisma przedkładać do aprobaty.

Ks. Naum. przyznaje, że zeznania świadka są zgodne z prawdą, i tłumaczy, że rozmowa o Zaleszczykach poszła ztąd, iż chciał się dowiedzieć od ks. Glińskiego, który ma szwagra w okolicy Zaleszczyk, co tam słychać, albowiem oskarzony był długi czas w Zaleszczykach, i znał to miasto. List od Markowa był wtenczas już u mnie — mówi oskarzony, ale czy czytałem go ks. Glińskiemu, albo pokazywałem, nie pamiętam.

Powstaje oskarzony A. Dobrzański i oświadcza, że on chętnie bierze na siebie całą sprawę, gotów przyznać, że on zapytywał o fortyfikacje, jeżli Markow i Naumowicz zaprzeczają, i uprasza obrońców, aby także nie kładli na tę rzecz tak wielkiej wagi.

Przew. upomina oskarzonego, aby się zachował jak należy.

A. Dobr. Chciałem to tylko wnieść — dla zaoszczędzenia czasu (wesołość.)

Po tem intermezzo wchodzi na salę świadek ks. Euzebiusz Andrejczuk, ksiądz prawosławny z Doroszowiec na Bukowinie, w granatowym stroju, z długą brodą i długiemi na tył zaczesanemi włosami. Na zapytanie w jakim języku chce składać zeznania, odpowiada długo i szeroko, że nie odrzeka się języka ruskiego, może mówić nawet po małorusku o „skolko wozmożno" (!) wreszcie decyduje się mówić po niemiecku. Po odpowiedziach *ad generalia*, przychodzi do przysięgi. Świadek zawezwany przed krzyż, cofa się: Nie będę przysięgał przed tym krzyżem.

Przew. Tutejszy protojerej ks. Mitrofanowicz przysięgał.

Świadek. Nie, nie będę. Nam nie wolno przysięgać przed rzeźbą, tylko przed krzyżem

Przew. Ależ to jest krzyż.

Świadek. Nie będę przysięgał.. chyba przed odwróconym krzyżem.

Przew. Więc ja odwrócę.

Świadek składa przysięgę głosem dobitnym, deklamując.

Świadek podaje na pytanie p. przewodniczącego, że ks. Naumowicza zna dokładnie, korespondował z nim bardzo niedbale, co sobie wyrzuca, ponieważ właśnie ks. N. był tym mężem, który go zagrzewał do wytrwałości w powziętych zamiarach pracowania dla dobra i oświaty ludu Dobrobyt i oświata ludu (woła świadek z emfazą, podgartując długie włosy) są to te dwa momenta, na które już Schmerling wskazał jako na najświętszy obowiązek rządu, i że to jest sprawa ważniejsza, niż wszelkie eksperymenta prawno-polityczne.

Przew. W korespondencji pańskiej do ks. Naumowicza czynisz pan wzmiankę o Zaleszczykach — z jakiego powodu, co to miało za znaczenie?

Świad. Muszę naprzód wytłumaczyć tytuł w liście — może to wywoła u niejednego uśmiech, jak ksiądz prawosławny może księdza unitę tytułować „rawno - apostolskij otec", sądzę jednak, że nie przesadzam, jeżeli uwzględniając jego działalność, porównam ją z działalnością apostołów. Rozbudził u ludu chęć do czytania, zachęcał do oszczędności i do wstrzemięźliwości. Odpowiedź tę dałem ks. Naumowiczowi na jego krótki list, zawierający wyrzut, iż popadłem w w apatję i już więcej nie jestem tak czynnym jak przedtem, dalej wezwał mnie ks. Naumowicz, abym mu przysłał fotografię moją i innych patrjotów, na co mi przysłał nawet 5 złr. i udawał się w tym ostatnim względzie do mnie, ponieważ na moje nieszczęście jestem przewodniczącym Towarzystwa politycznego w Czerniowcach. Jest to także ironia losu, jeżeli ksiądz wiejski, mieszkający o kilka mil od Czerniowiec, przewodniczyć musi Towarzystwu politycznemu. Bracia czerniowieccy jednak wymawiają się od tej godności, a bracia galicyjscy uważają za niestosowne, aby Małorusin był przewodniczącym. Otóż w tym liście do ks Naumowicza wskazałem na te trudności. Opis mój okolicy Dniestru i porównania go z okolicą Zaleszczyk ściągałem do historycznego wypadku, odnośnie do osoby ks. Naumowicza z konfederatką na moście (wstaje, podgartując włosy). Już takie moje szczęście; w r. 1877 oskarzono mię, że jestem nihilistą

Przew. to nie należy tu do rzeczy.

Świadek. Jak wtedy usiłowano ze mnie zrobić nihilistę, tak teraz usiłują przedstawić mnie jako strategika (wesołość).

Przew. Co pana zpowodowało do tak obszernego odmalowywania okolicy Zaleszczyckiej w tym liście?

Świad. Rozwlekłość moją już musiał wysoki sąd sam zauważać (wesołość).

Przew. Ale co miała za powód? Świad Było to z powodu wizyty ks. metropolity w miejscu odpustowem. Proszę pominąć tę kwestję, nie chciałbym mieć nieprzyjemności.

Przew. Ale co było z tą armatą? Świad. Tamtejsi właściciele Husiatyna chcieli ks. metropolitę przyjąć solennie, wydobyli więc jakąś starą armatę, która jednak pękła za pierwszym wystrzałem (wesołość). Pisałem obrazowo.

Przew. Jakim sposobem list ten dostał się do rąk Olgi Hrabar?

Św. Właściwego powodu wskazać nie umiem, jakim sposobem list mój dostaćby się mógł do rąk kobiety (wesołość) — sądzę, że nie inaczej, jak tylko, że chciano mi pomódz materjalnie. Pisałem o przykrem położeniu mojem, gdyż jak przysłowie mówi: głodnemu zawsze chleb na myśli, wiedziano, że p. A. Dobrzański w dobrych jest stosunkach majątkowych.

Przew. Co ma za znaczenie ustęp o Kroatach?

Św. Porównywałem czasy dawniejsze z obecnemi, że to miejsce odpustowe zupełnie upadło — opustoszały baraki, opustoszał Kryszczatyn, wtedy proboszczowi tamtejszemu lepiej się powodziło. W roku 1880 zdybałem się z izraelitą, z którym mówiłem o tamtejszych stosunkach. Wtedy izraelita powiedział: Kryszczatyn jest dobrem probostwem lecz trzeba tam dobrego kaznodziei.

Przy tym fakcie powiedzieć muszę, że uważam fakt obecny jako zesłanie boskie i zapytuję Wysoki sąd czy mogę otrzymać absolutorjum, ponieważ gazety wiedeńskie chcąc mię oczernić doniosły, że jestem uwięziony.

Przew. Nic panu nie zagraża, gdybyś p. był pod zarzutem, nie stałbyś tu jako świadek. Co do porównywania w tym liście okolic Zaleszczyk z okolicą Dereszoutz na Bukowinie podaje świadek, iż to była tylko fantazja jego poetyczna. Ks. Ogonowskiego, znał z tąd, iż przemawiał raz w Radzie ruskiej w Czerniowcach, a potem przy szklance piwa, podczas gdy ja piłem szklankę wody (wesołość). O zamiarze przejścia na prawosławie w Zbarażu, dowiedział się od ks. Dymytrewicza, a co do żądanej pomocy z zagranicy, odnosi się to tylko do książek kościelnych.

Ks. Ogonowski prostuje zeznanie świadka, że do Rady ruskiej w Czerniowcach nie należał, nie jest członkiem tej Rady — był tam tylko raz gościem.

Przew. do świadka: Jesteś pan wolnym.

Św. Czy pozwoli mi p. przewodniczący przypatrzyć się raz jeszcze oskarzonym.

Przew. No przypatrzyć się p. możesz.

Świadek obraca się do oskarzonych, a spoglądając na p. A. Dobrzańskiego, powiada: to p. Dobrzański! (Dobrz. woła: Tak jest!), schyla się i chwyta oskarzonego za kolana... Oskarzony Dobrzański odskakuje, nie przyjmując tej adoracji, a ks. Naumowicz w przewidywaniu podobnego uczczenia, sam się zbliża i wyciąga ręce do rozczulonego ks. Andrejczuka.

Następuje przesłuchanie świadka Aleksandra Szczerbana, redaktora *Nauki* z dodatkiem *Słowa Bożego* i *Nowosti.*

Świadek po zaprzysiężeniu opowiada, że redaguje *Naukę* od r. 1877; w największej części zasilał to czasopismo swemi korespondencjami ks. Naumowicz, za które otrzymywał honorarjum.

Św. zeznaje, że redagując *Naukę* posełał też często rękopisma obce do ks. Naumowicza. Wydaliśmy dwie broszury p. t. „Posłannik Chrystusa" i trzecią „Posłannyk św. Władymira." Czwarty ustęp w tej broszurze ja napisałem. Ordynarjat zakazał dwóch pierwszych broszur, na tej podstawie, że nie uzyskały aprobaty. Rada szkolna także wmięszała się w nieswoją kompetencję i zakazała nauczycielom czytać tych broszur. „Posłannyka Władymira" podałem do cenzury 12. czerwca r. 1880 przeszedł cenzurę, a 24. czerwca starosta tarnopolski zabrał go na poczcie tamtejszej, zrobił doniesienie, w skutek czego 5. lipca zabrano mi bez poprzedniej konfiskaty kilkaset egzemplarzy pozostałych z 8.000 nakładu. Dopiero później została konfiskata zarządzoną z motywowaniem, że w niektórych ustępach występuje przeciwko Polakom. Ponieważ nie mogłem tego dopatrzeć, wniosłem sprzeciwienie, lecz przy rozprawie zatwierdzono konfiskatę. *Czas* podał wyjątki najdrastyczniejsze, a nie skonfiskowano, dopiero w *Wiener Allg. Ztg.* dostrzeżono „Hochverrath", i zamknięto mię...

Świadek przyznaje, że miał pisać do ks. Głowackiego w Wilnie, którego zna bliżej, list według podanego przez Markowa konceptu, (przytoczyliśmy w swoim czasie p. r.) nie pisał jednak, ponieważ jest zdania, że z kraju niepowinni wychodzić ludzie zdolni. Wprawdzie pewna Gazeta napisała, że dobrze by było, aby ta plewa wyszła sobie już raz z kraju, ale ja myślę, niech zostanie, bo to właśnie jest zdrowe ziarno, a plewę dostaliśmy ztamtąd.. Markow pisze w tym liście że jest Moskalem, to jest epitet, który nam nadała polska żurnalistyka,

Na pytania p. prokuratora podaje świadek, że Nauka z dodatkiem Słowa Bożego drukowała się w tysiącu egzemplarzy, około 50 rozdawało się gratis, mnóstwo na kredyt. Prenumerata kosztowała 4 złr.

Prz. zaznaczając, że ustępy przytoczone w *Wiener Allg. Ztg.* z broszury św. Władymira będą później odczytane, konstatuje że zostały skonfiskowane ponieważ zawierają znamiona zbrodni zdrady stanu. Ks. Naum. przedstawia, że ustępy te zostały wyrwane z całości i tak zestawione, że mogłoby się zdawać, iż istotnie są niebezpieczne.

Sędzia prz. p. Rylski: Świadek nazwał pewną klasę ludzi, spełniających obowiązki kapłańskie i nauczycielskie, i zajmujących stanowiska w kraju, i krajowi pożytecznych — plewą, w porównaniu do księży wychodźców do Chełma, których znowu nazwał ziarnem. Myślę, że p. przewodniczący zwróci uwagę świadka na niewłaściwe jego wyrażenie.

Świad. Jeżeli *Gazeta Narodowa* nazwała wychodźców plewą, to sądzę, że mnie wolno tych ludzi, którzy tam poszli pracować dla nas samych nazwać, zdrowem ziarnem i powiedzieć, że myśmy ztamtąd dostali plewę.

Przew. Proszę pana, wobec sądu nie można obrażać ludzi, którzy zajmują pewne stanowiska.

Świad. Skoro *Gazeta Narodowa...*

Przew. Pytałem pana tylko o fakta a nie o krytykę.

Świad. (po namyśle). Odwołuję to moje powiedzenie.

Przewodniczący odracza rozprawę do poniedziałku.

Podczas tej kilkudniowej przerwy toczyć się będzie proces hr. Della Scala *contra* ks. Kaczała.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 27. czerwca.

* **Temperatura** wczorajsza podniosła się do 23 stop. ciepła, pogoda.

* **Teatr.** Przypominamy naszej publiczności, że dziś odegrana będzie nowa komedja p. t. „Nihilista" na korzyść ulubionej naszej artystki p. Kwiecińskiej, która z dniem 1. lipca wyjeżdża do kąpiel dla poratowania zdrowe. Ma to być bardzo wesoła sztuka, w rodzaju Spirytystów Mozera.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro, we środę dnia 28. czerwca b. r. o godzinie 6. wieczorem. — Na porządku dziennym z ważniejszych spraw:

Projekt ustawy budowniczej dla miasta Lwowa (rzecz nader ważna dla miasta p. r.)

Spółka 10 kupców i przemysłowców lwowskich przedkłada projekt przesklepienia części koryta Pełtwi od placu Marjackiego do mostu naprzeciw hotelu Angielskiego za przyznaniem tymże prawa używania powierzchni.

Nabycie części realności (ur. 816 1/4) dla utworzenia szkoły ludowej filialnej i wykopania studni publicznej na przedmieściu Pasiek miejskich.

Administracja fundacji hr. Skarbka w sprawie usunięcia kramarzy z pod tarasu gmachu teatralnego.

* **Z miasta** dochodzą nas częste utyskiwania na parcjalne niejako postępowanie władz magistratualnych, które rozciągając szczególniejszą opiekę nad śródmieściem, dalsze okolice zostawiają w zupełnem zaniedbaniu i zapomnieniu. „Za obecnej kadencji Rady miejskiej — pisze nam jeden z korespondentów — łudziliśmy się chwilowo, że Reprezentacja, występująca w imię równych praw dla wszystkich, głosząca się orędowniczką przedmieszczan, zwróci uwagę na rzeczywiście rozpaczliwy stan, w jakim znajdują się przedmieścia Lwowa, ale i ta nadzieja nas zawiodła. Dość zwiedzić część miasta położoną na lewym brzegu Pełtwi,

jak ulicę Sapitalną, Słoneczną, Źródlaną, Pod Dębem itd. aby się przekonać, że ludzie zmuszeni tam mieszkać, skazani są na wegetowanie w ciągłej wilgoci, zabójczej dla zdrowia, która z powodu, iż koryto Pełtwi płynie tam prawie na równi z powierzchnią ulic, literalnie zalewa niektóre fundamenta i piwnice, ale groźnie występuje aż pod dachy domostw. I inaczej być nie może, skoro na tu alny bieg wody rodniejszy jest pod rzędną miejską blisko o półtora metra. Zdawało by się przeto rzeczą naturalną, że tam gdzie się rozchodzi o zdrowotność całej dzielnicy miasta, która w razie osuszenia jej, zabudowałaby się i ożywiła w krótkim czasie, Rada m. a względnie magistrat, przystąpią bezzwłocznie do pogłębienia Pełtwi, mogłoby do przeprowadzenia bez znacznych kosztów, obniżeniem tamy chociażby tylko o jeden metr. Tymczasem dowiadujemy się w ostatniej chwili, iż magistrat, bez wiedzy Rady miejskiej, zarządził zbudowanie obok rzeźni jazu, co jeszcze podniesłoby koryto o jakie półmetra. Przeciw takiej ewentualności, grożącej nam kompletnym zalewem, nie widząc innych środków zaradczych, zanosimy protest na drodze opinii publicznej — w nadziei, że głos nasz nie będzie głosem wołającego na puszczy."

Zamieszczając powyższą skargę, nie wątpimy, iż Rada miejska zechce ocenić jej doniosłość i nie zaniedba wymierzyć sprawiedliwość mieszkańcom tak upośledzonej dzielnicy, a małymi te same prawa do opieki ze strony Reprezentacji miejskiej, jak i inni, zamieszkali w lepiej wyposażonych dzielnicach.

W ostatnim czasie okolice uniwersytetu i kościoła św. Mikołaja zabudowały się bardzo wielu pięknemi i wielkiemi kamienicami a ruch budowlany w tem miejscu nie ustaje na chwilę i obiecuje, że ta część wkrótce stanie się może jedną z najpiękniejszych w naszem mieście.

Teraz więc czas już, aby przełożeni miasta pomyśleli zrobić coś dla tej nowej części, a mianowicie kazali zaprawić chodniki, a przedewszystkiem ustanowili targ na placu Akademickim, gdzie by mieszkańcy Garbarskiej, Akademickiej, Chorążczyzny, Mikołajowskiej i Karnickiej mogli znaleźć to co potrzeba do codziennych potrzeb. Jeśli można było urządzić targowicę na placu Bernardyńskim, choć istnieje tak obok targowica na placu Halickim, to tłuszniej jeszcze, aby więcej oddalone części miasty posiadały z podobnego dobrodziejstwa.

Festyn straży ochotn. ogn. „Sokół". Straż ochotnicza ogniowa „Sokół" urządza na fundusz zaopatrzenia kolek, wdów i sierót, w niedzielę dnia 2. lipca r. b. w ogrodzie i lasku zwanym Kortumówka przy ulicy Klaparowskiej, wielki festyn z urozmaiconym programem, który mięsze po przygotowaniach obiecuje przyjemną zabawę. Upoważnieni strażacy zbierać za fanty do mającej się odbyć loterji. Zgłoszenia przyjmuje się na strażnicy w rynku l. 26. wieczór od 6. do 10. Z uwagi na cele humanitarne Towarzystwa i pożyteczność instytucji spodziewać się należy, że zawsze chętna publiczność lwowska poparcia swego nie odmówi.

Lwowski chór męski urządza we czwartek wycieczkę do Kortumówki. Program obfity i urozmaicony. Poprzednia zabawa także w Kortumówce urządzona wypadła znakomicie, nie wątpimy więc, że i czwartkowa również dobrze się powiedzie.

O żeńskiej szkole wydziałowej, a mianowicie o nieodpowiedniem jej umieszczeniu na trzeciem piętrze zakładowania magistratualnego, pisaliśmy już nie jednokrotnie — niestety napróżno. Dziś znów przychodzi nam przypomnieć ojcom miasta, że sale tej szkoły są niskie, bez wentylacji, w razie zewnętrzna okna panuje nieznośne gorąco, a wszystko to jak najfatalniej oddziaływa na zdrowie młodego pokolenia. Wskutek złego pomieszczenia szkoły, pomiędzy uczennicami panują choroby, a w tym roku nawet śmiertelność była bardzo znaczna. Trudno pojąć, jak panowie radni mogą na to wszystko obojętnem patrzeć okiem. Obowiązkiem pana inspektora szkół energicznie zażądać zmiany lokalu. Wczoraj badała ubikacje wspomnianej szkoły komisja — czy powzięła jaką stanowczą uchwałę — zobaczymy.

„Przegląd archeologiczny". Pod tym tytułem zacznie krajowe Towarzystwo archeologiczne wydawać od 1. lipca b. r. pismo, które będzie urzędowym organem konserwatora pomników.

W sali gal Tow. muzycznego odbędzie się dnia 29. b. m. we czwartek o godzinie 12. w południe solenne rozdanie nagród celującym uczniom konserwatorjum. Wstęp dla publiczności wolny.

Wynik egzaminu dojrzałości w c. k. wyższej szkole realnej we Lwowie.

Do egzaminu dojrzałości przystąpiło w dniach 19. do 23. czerwca b. r. 35 abiturientów między tymi 8 eksternistów.

Egzamin dojrzałości z odznaczeniem zrobili: 1. Skrowaczewski Kazimierz, 2. Niementowski Stefan, 3. Krüger Aleksander.

Egzamin dojrzałości zrobili: 4. Monsen Karol, 5. Swiertnia Alfons, 6. Seelig Rudolf, 7. Frühauf Antoni, 8. Brosch Robert, 9. Andruszek Franciszek, 10. Czernik Maksymiljan, 11. Ceypek Emanuel, 12. Eder Władysław, 13. Kohn Leopold, 14. Tenner Ludwik, 15. Rauch Leon, 16. Czechowicz Karol eksternista, 17. Rawski Kazimierz, 18. Schochet Maurycy, 19. Steffke Fryderyk, 20. Swieżawski Stanisław, 21. Wallach Hermann.

Pozwolono poprawić się z jednego przedmiotu 8 abiturientom po wakacjach (między tymi 3 externistom). Reprobowano na pół roku 4 abiturientów (między tymi 2 externistów). Na cały rok reprobowano 1 externistę. Bez terminu reprobowano 1 externistę.

W Krynicy liczba gości wynosiła w przeciągu tygodnia 812 osób; zamówienia na pomieszkania każą się spodziewać wielkiego napływu tychże.

Muzeum hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. z rana do 3. godziny popołud., w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

Muzeum przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 1.; w poniedziałek 50 c. w inne dni 20 c.

Muzeum zakładu im. Ossolińskich codziennie od godz. 9 do 1.

Jutro we środę: Św. Leona II. — Św. Tychona.

Wiadomość policyjne z dnia 26go b m. Skradziono: Pani J. H. z pom. l. 4 ul. Boźniczej kwotę 15 zł. — Panu F. R. z pom. l. 3 ul. Grodzickich futerko białe o ciemno-siwem pokryciu kilka koszul męskich i jedną parę butów juchtowych w łącznej wart. 30 zł.

Złożono w pol. czarny pugilares z przekazem opiewającym na 59 zł. 88 ct. i z kartą wizytową Leopolda Bamberga, tudzież książkę pod tytułem: „Cours de litterature française".

Zmarli we Lwowie dnia 25go czerwca: Artur Kobylański emeryt. urzędnik, 37 lat w Kulparkowskim zakładzie.

Dnia 26. czerwca:

Karol Philipp emeryt. dyrektor głównej kasy 74 lat.

* * *

Wycieczka do Żabiego i na Czarnohorę. Chcąc ułatwić tak członkom Tow. czarnohorskiego, jakoteż uczestnikom zjazdu Tow. pedagogicznego zwiedzenie czarujących okolic górskich leżących nad Prutem i Czeremoszem, oraz dać poznać dzikość imponującej Czarnohory, zkąd rozległy widok się roztacza na Bukowinę, Węgry i góry Siedmiogrodu, — urządza oddział tutejszy czarnohorski wycieczkę do Żabiego a względnie na Czarnohorę.

Program jest następujący:

a) Wycieczka do Żabiego.

Dnia 20. lipca br. rano o godzinie 5tej nastąpi wyjazd z Kołomyi półwozami przez komitet zamówionemi (o 4 osoby na jednym wózku). Dr. ga wiedzie przez Jabłonów, Pistyń do Kosowa, gdzie się około 10. godziny rano stanie. W Kosowie nastąpi zwiedzenie salin i wspólny obiad na tarasie. Wyjazd około 2. godz. popołudniu i przybywa się do Żabiego około 8. godz. wieczorem tamże kolacja i nocleg.

Dnia 21. lipca b. r. po śniadaniu zwiedzanie Żabiego, zkąd prześliczny przedstawia się widok na Czarnohorę ubieloną tu i ówdzie śniegiem. Po śniadaniu około godz. 10. wsiadają turyści na tratwy i spuszczają się Czeremoszem wzdłuż granicy Pokucia i Bukowiny do Kut. Podróż tratwami potrwa około 5 godzin: na tratwach śniadanie a w Kutach około 3. godziny popołudniu wspólny obiad. Potem powrót do Kołomyi na noc tego samego dnia.

Koszta tej wycieczki dwudniowej, która się odbywa wózkami i tratwami a w której więc i kobiety udział wziąć mogą, obliczono na 8 zł. Uczestnicy wszakże opłacają tylko połowę, a resztę, jakoteż członkowie Towarzystwa tatrzańskiego chcący w tej wycieczce wziąć udział, raczą najpóźniej do 5. lipca b. r. przesłać powyższą kwotę na ręce pana Czechowicza, nauczyciela 2. szkoły ludowej i oraz sekretarza Tow. pedagogicznego w Kołomyi za przekazem pocztowym a za okazaniem recepisu pocztowego otrzymają w biurze Towarzystwa czarnohorskiego (obok ratusza) bilet i odznakę na wycieczkę.

Dla uprzyjemnienia tej wycieczki postara się komitet urządzający o muzykę a nadto zajmie się wynajęciem podwód, urządzeniem wspólnych śniadań, obiadów i wieczerzy oraz umieszczeniem turystów na nocleg w Żabiu, tak, że uczestnicy wycieczki po opłaceniu powyższej kwoty nie będą innych ponosić wydatków.

b) Wycieczka na Czarnohorę.

Wycieczka ta (obliczona na 5 dni) od Żabiego począwszy musi odbywać się wierzchem na koniach huculskich. Po przybyciu do Żabiego 20. lipca nastąpi wieczorem wspólna kolacja. Dnia 21. lipca około 10. godz. rano pożegnają się jedni turyści wracający tratwami do Kut, a drudzy pojadą wierzchem w góry na nocleg do schroniska Tow. czarnohorskiego pod Szpyciami. Rano dnia 22. lipca nastąpi wejście na szczyt zwany Szpyciami, tamże powitanie przez delegatów oddziału stanisławowskiego Tow. tatrzańskiego na granicy terytorjum obu oddziałów, a następnie przejazd konno wzdłuż grzbietu karpackiego przez szczyty Czarnohory, w części pieszo do schroniska na noc.

Nazajutrz dnia 23. lipca powrót konno przez Żabie do Żabiego na noc.

Dnia 24. lipca rano spuszczenie się na tratwach Czeremoszem do Kut na obiad a na nocleg powrót do Kołomyi.

Udział w tej 5-dniowej wycieczce ustanowił komitet kwotę 14 złr., która pokryje na nie wydatki.

Chcący w tej wycieczce wziąć udział, raczą przesłać powyższą kwotę najpóźniej do dnia 5. lipca b. r. na ręce pana Czechowicza, nauczyciela przy 2giej szkole ludowej oraz sekretarza Tow. pedagog. w Kołomyi za przekazem pocztowym, a bilety na wycieczkę odbiorą sobie za okazaniem recepisu pocztowego w biurze informacyjnem Tow. czarnohorskiego (obok ratusza) w Kołomyi.

Komitet zmuszony wcześnie poczynić potrzebne przygotowania do tych wycieczek, nie mógłby późniejszych zgłoszeń uwzględnić, uprasza przeto o ścisłe zastosowanie się do powyższego terminu.

Towarzystwo czarnohorskie urządzając te wycieczkę wtedy tylko może sprostać zadaniu i po tak niskiej cenie ułatwić zwiedzenie wymienionych okolic, jeśli dostateczna ilość uczestników się zbierze. Przygotowania na noclegi i kolacje poczynione są na 100 osób.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Neue fr. Presse donosi z Pesztu, że syn Olgi Hrabar, kadet od ułanów, Bela Hrabar, został zaaresztowany w Mezö-Laborz przez komisarza policji Parcayńskiego. Znaleziono przy nim papiery moskiewskie.

* * *

Policja petersburgska przyaresztowała przy ostatniej obławie 80 osób. Miano je od dłuższego czasu na oku i czekano tylko na odpowiednią sposobność, iżby żaden nie mógł ujść. Aresztowanie przeprowadzono w 5 miejscach równocześnie. Jako najważniejszych pomiędzy aresztowanymi wymieniają oficera marynarki Ostrowskiego, fachowego w przyrządzaniu materji eksplodujących, potem niejakiego Burzewicza i Bykowskiego.

Ciekawem też jest, że powiodło się nihilistom połączyć swój drut telefoniczny z główną siecią telefonów stolicy, a to w celu wcześnego ostrzeżenia związkowych o ewentualnem niebezpieczeństwie. Ostrzeżenie spóźniło się, gdyż policja aresztowania po dzielnicach równocześnie przedsięwzięła.

* * *

Pester Lloyd w kierującym artykule z dnia 23. b. m. z powodu toczącego się we Lwowie procesu, widział się spowodowany zaprzeczyć stanowczo zeznaniu oskarżonego Dobrzańskiego o jego stosunku do obecnie urzędującego ministra-prezydenta, Tiszy, w wyrazach, które ze względu na ustawę prasową w Przedlitawii pominąć musimy. Lecz gdy przy tej sposobności daje i ogólny pogląd na stosunek Austrji do Moskwy, przytaczamy więc z tego pojęciu końcowy ustęp:

„A jeżeli jeszcze do toczącego się procesu wracamy, to dlatego jedynie, że uwzględniamy za akt głupoty, zarazem ogólnej polityce niezwykłej doniosłości tej sprawy. Nie Dobrzańskiej, lecz Moskwa siedzi na ławie oskarżonych. Moskwa, powiadamy, a nie jakiś tam komitet panslawistyczny, gdyż rządzi tam panslawizm uosobiony w swoich najwybitniejszych reprezentantach. A chociażby panslawizm nie miał tej urzędowej cechy, jaką rzeczywiście posiada, to już sam fakt, że rząd moskiewski na największą część zasiedach państw rozciąga swe złoto, że podtrzymuje w Austro-Węgrzech, w Niemczech i na Bałkanie szeroko rozgałęziony spisek, że wszędzie do wiarołomstwa i zdrady pobudza, że dziś „dusze", jutro plany fortyfikacji kupuje, a że w wielu państwach pozwala sobie w tym celu handle hurtowne z licznemi filiami, wszystko to przedstawia nam rząd moskiewski w świetle niebezpiecznego dla Europy wspólnego nieprzyjaciela. Wprawdzie nie nowe to zjawisko, ów rubel podróżujący (Rubel auf Reisen), nie jest to tajemnicą, że się i w Austro-Węgrzech unija; lecz jest to korzystnem, iż to w rzeczy samej zostało dowiedzione, że to rzeczywiście skonstatowano. Jakikolwiek będzie koniec toczącego się we Lwowie procesu, to zasługę swą posiada, iż nie da się raz ustalić, że skrytej wojny, jako ta wie, czy już tylko nie od przypadku wybuch faktycznego konfliktu zawisł. Jakież uzasadnione przyczyny do obaw, jeżeli się jest na rzecz nie zwróciło w porę i z tego się już nie da całkiem ludowe w czarnie, wzmożenie się chwilowych kłopotów, nieprzewidziane zajścia na Bałkanach, może starcie wywołać i przyjacielskiej. Niejednokrotnie wypowiedzieliśmy naszę zdanie o ewentualności wojny społecznej nie: życzymy sobie wojny z Moskwą, lecz i nie lękamy się jej tak dalece, abyśmy mieli cierpieć to nieznośne położenie, któreby nas zmuszało, bacznem okiem na Petersburg spoglądając, wyrządzić się na tu w ciągłej tej skazańcej, gdyby to wszystko było tak, że przecież przedtem w nich nie zaufanie zaoszczędzania lecz na chwilę stanowczą. Tymczasem chwila ta może wcześniej nastać, dania wyjście na na rzecz nie potrzeba szczerego przyświecenia. Stworzone przez Moskwę fakta mogą wciągnąć rząd petersburski przecież do akcji, nim sam sobie życzy. W takiem położeniu rzeczy trzeba się starać o zgodę i ekwilibrium wśród państw nie mogę wojnę zbrojną i pewną jak i trzeba się zapatrującym. Ludzie do zapraszania ojczyzny znajdą się zawsze, byle się kupiec znalazł; dla tego obowiązkiem naszym jest, udaremnić, aby taki stan rzeczy dokonać nie mógł."

* * *

Wiedeń d. 27. czerwca. (Pryw.) Mianowani: Bażaban dyrektorem buchalterji, Zubrzycki, Kędzierski i Kohman radcami skarbowymi.

Wiedeń d. 27. czerwca. (Pryw.) Minister handlu br. Pino będzie wkrótce objeżdżał Vorarlberg i Istrję. — Awanturnik Karol Hofmann skazany wczoraj na 7 lat ciężkiego więzienia.

Petersburg d. 27. czerwca. (Pryw.) Wielkim książętom Włodzimierzowi i Aleksemu przysłali nihiliści listy grożące.

Wiedeń d. 27. czerwca. *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę z d. 21. bm. nadającą galicyjskiemu bankowi krajowemu prawo ściągania procentów i rat od swoich pretensyj hipotecznych drogą politycznej egzekucji. — Tudzież ogłasza cesarski reskrypt, przedłużający sądy wyjątkowe w Dalmacji na dalsze sześć miesięcy — wraz z rozporządzeniem ministerjalnem, stanowiącem, że ten stan wyjątkowy ma nadal trwać w starostwach kotarskiem, metkowickiem i dubrownickiem.

Konstantynopol dnia 27. czerwca. W dzisiejszym okólniku do swoich reprezentantów za granicą Porta, polegając na programie, przez Raghiba baszę chedywowi przedłożonym, ponownie wykazuje, że konferencja jest na nic nieprzydatną.

Aleksandrja dnia 27. czerwca. Podczas bójki w Benha zabity został jeden Europejczyk.

Paryż 27. czerwca. Freycinet oświadcza w Izbie posłów: Nie życzę sobie odpowiadać na postawione pytania: czy flota angielska została z Cypru do Egiptu wyprawioną, czy Anglia chce wysadzić wojska na ląd i czy Francja wezwaną została do uczestnictwa. Proszę jednak, z mego milczenia żadnych nie snuć domysłów. Sienkie wicz (jlny. konsul francuski w Egipcie) otrzymał pozwolenie przybycia do Francji w sprawach służbowych.

Londyn d. 27. czerwca. W Izbie posłów odmówił Dilke wszelkich wiadomości co do rokowań i trwania konferencji, dodając, że protokół bezinteresowności nie przeszkadza Anglii wnosić ewentualnie propozycji co do zneutralizowania kanału Sueskiego. Angielskie władze konsularne w Egipcie otrzymały nakaz, usuwać się od komisji dla zbadania rzezi aleksandryjskiej.

Wiedeń d. 27. czerwca. Trybunał skazał podsądnego Karola Hofmanna na siedmioletnie ciężkie więzienie, na podstawie werdyktu sądu przysięgłych, który na wszystkie pytania odpowiedział: tak.

Ryga d. 27. czerwca. Wczoraj w południe wybuchł pożar w tutejszym teatrze. Wnętrze teatru wypaliło się zupełnie, przyczyna pożaru niewiadoma. Nikt nie zginął.

Haga d. 26. czerwca. W Izbie drugiej oświadczył minister-prezydent, iż przesilenie ministerjalne w nową weszło fazę, gdy król powierzył mu albo utworzenie nowego ministerstwa albo reorganizację dotychczasowego.

Londyn d. 26. czerwca wieczór. Posiedzenie Izby niższej. Lawson zapytuje czy rząd może potwierdzić lub zaprzeczyć, iż okręta do przewozu wojsk w Chatam stoją w zupełnej gotowości? Jeżeli to prawda, czy rząd może podać, dokąd popłynąć mają. Minister wojny Chelders oświadcza iż na zapytanie tego rodzaju minister odpowiedzi dać nie może.

Petersburg dnia 27. czerwca. Zapowiedziane mianowanie ambasadorów, ks. Łobanowa do Wiednia, bra Mohrenheim do Londynu, a Nelidowa do Konstantynopola już nastąpiło.

Belgrad dnia 27. czerwca. Dziś wieczorem na Skupczynę przedłożone zostanie prawe, według którego deputowani, którzy z umysłu dymisjonują, ażeby prace Skupczyny przerwać, mają być ukarani grzywną 1000 denarów.

Londyn d. 27. czerwca. *Times* powiada: Wprawdzie Anglia gotową poddać sprawę egipską orzeczeniu Europy, lecz to dlatego, żeby trwale jej załatwienie osiągnąć, gdyż tylko takiem załatwieniem może Anglia się zadowolnić. Gdyby konferencja celu nie zawiodła, to musza interesa Anglii być co bądź zostać ubezpieczone. Te interesa nie dadzą się pogodzić z przewagą Arabi baszy. *Times* sta, że Dufferin otrzymał zgodę z tem jest na rezultat, iż wojsko że jedni dorzecz dzień, nie koniecznem, to nie będzie żadnej trudności we wystaniu do kilku dni 20.000 ludzi do Egiptu.

* * *

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.

Aleksandrja dnia 26. czerwca. Biuro Reutera: Sułtan nadał Arabibaszy order medżydje I. kl., a chedywowi kazał „Souvenir" w brylantach doręczyć. Na telegraficzne zapytanie Lessepsa oświadczył Ragheb basza, że wszelkie wiedzi, jakoby kanał sueski był zagrożony, są zupełnie nieuzasadnione, iż rząd uznaje swój obowiązek utrzymywania pokoju w całym kraju a szczególnie w bliskości kanału i że bezpieczeństwo kanału stanowi jego najpierwsze zadanie. Pomimo tego oświadczenia panuje ciągle zaniepokojenie ludności wzdłuż kanału. Zmniejszyło się też w ostatnich kanał zbrojny oddział jezdnych na wielbłądach beduinów.

W teatrze letnim
przy ulicy Majerowskiej, naprzeciw Kasy oszczędności.

Dziś, we wtorek dnia 27. czerwca 1882

Na dochód ANT. KWIECIŃSKIEJ

po raz pierwszy:

NIHILISTA

komedja w 4 aktach O. Blumentala, tłumaczył Adolf Walewski.

Przyjechali dnia 27. czerwca 1882.

HOTEL ZORZA: A. hr. Gołuchowski z Lisiaczna. B. Ujejski z Strzelisk. J. kniaź Pasyna z Narola. K. Petrowicz z Wołostkowa. M. Skibniewski z Wołynia. E. Füller z Rozdoła. K. br. Stahel z Odessy.

HOTEL EUROPEJSKI: J. Skierecki z Libuszy. N. Strakosz z Pragi. A. Basch i W. Karpeles z Wiednia.

HOTEL LANGA: Guszalewicz ze Złoczowa. A. Dzerowicz z Tłumacza.

HOTEL ANGIELSKI: E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki. M. Chądzyński i L. Wybranowski z Królestwa. K. margr. Gordon z Niesuchowa. R. Dedyński z Królestwa. W. Łekczyński z Żurowa.

HOTEL KRAKOWSKI: C Wybranowski z Zaleszczyk. M. Paryłowski z Czortkowa. J. Koryłowicz z Korzelic.

HOTEL WARSZAWSKI: A. br. Brückman z Majnicza. T. Blezin z Dembicy. J. Wurm ze Rzeszowa.

HOTEL LAZARUSA: P. Kuszylewski z Przemyśla. J. Złuski z Trembowli. T. Cerewicz z Kibywiłok. D. Byliński z Strzeliska. S Kleppner z Wiednia. A Wimpfer z Kołomyi. J. Lichtig z Tarnopola. L. Niementowski z Żółkwi.

POCIĄGI KOLEJOWE
podług zegaru lwowskiego

przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godzinie 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano pociąg mieszany, godz. 3 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godzinie 8 min. 13 rano i o godz. 3 min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godzinie 3 min. 50 rano pociąg osobowy, o godzinie 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 8 minut 25, wieczór o godz. 8 min. 20.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godzinie 4 min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 20 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 10 rano pociąg mięszany, o godz. 11 minut 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca, o godzinie 6 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 0 po południu pociąg mięszany, o godzinie 10 minut 31 wieczór pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 7 minut 5, wieczór o godzinie 5 minut 45.

Lwów, z Izby handlowej, 27. czerwca.

I. Akcje za sztukę (bez kup. bieżącego).				
Kolei galic. Karola Ludwika	311		315	
„ Lwowsko-Czerniow. Jassk.	168	50	171	50
Banku hypot. galic. po 200 złr.	318	—	323	—
„ kredyt. galic. po 200 złr.	255		260	—
II Listy zastawne za 100 złr. (bez kup. bieżącego).				
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	99	85	100	85
„ „ „ 4 „ „	91	70	92	50
„ „ „ 5 „ okres.	99	85	100	85
„ „ „ 4 „ „	87	—	88	25
Banku hyp. galic. 6 prct.	101	90	102	90
„ „ „ 5 „ 10% pr.	101		102	—
„ „ „ 5 „	99	—	100	—
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	101	50	103	—
„ „ „ „ 5 „	95		96	—
III. Listy dłużne za 100 złr				
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	—	—	—	—
IV Obligi za 100, złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	100	—	101	—
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100	—	101	50
Pożyczka kraj. z r. 1875 po 6%	101	—	102	50
Losy miasta Krakowa	19	—	21	-
„ „ Stanisławowa	23	50	25	50
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	57	5	67
„ cesarski	5	58	5	68
Napoleondor	9	50	9	60
Półimperjał rosyjski	9	79	9	89
Rubel rosyjski srebrny	1	52	1	62
„ „ papierowy	1	19	1	21
100 marek niemieckich	58	40	59	20
Srebro	—	—	—	—
Kupony w srebrze	—	—	—	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń d. 27. Czerwca 1882.
godzina 1. minut 50 popołudniu.

Losy kredytowe	176.—	Węgier. kred. ak.	305.—
Anglo-Austr.	122.75	Unionsbank	122.30
Kolej Kar. Lud.	312.75	Nordbahn	281.—
Kolej połud.	134.50	Kolej Alföld.	171.75
Kolej Elżbiety	211.—	Kolej Lw.-czer.	169.50
Węg. Nordostb.	163.—	Wied. Comunal.	127.25
Węg. obl. p. w zł.	95.50	Węg. kolej zach.	166.—
Kolej siedmiog.	109.60	Losy tureckie	24.25
Renta węg. 6%	119.90	Bankverein	114.50
Ros. rubel pap.	120.½	Losy węgier.	118.—
Galic. indemniz.	100.25	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: osłabione.

Wiedeń, 27. czerwca 1882
godzina 10 min. 52 przed południem

Akcje kredyt.	311 75	Anglo-austrj.	123.—
Kolei Kar.-Lud.	313.50	Kolej Połudn.	135 25
Unionsbank	122.70	Napoleondor	9.55½
Rosyjs. banku.	1.20½	Usposobienie: mdłe	

Berlin, 26. czerwca
godzina 5 minut 5 po południu

Rosyjs. bank.	205.—	Akcje kredyt.	536.—
Lombardy	233 50	Galicyjskie	134 50
Kolei Rumuń.	60.10	Aust. bank.	170.45

Dział ubezpieczeń na życie.

VIII. Zamknięcie rachunków

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń

W KRAKOWIE

Za rok XII. t. j. za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1881 roku.

RACHUNEK ZYSKÓW I STRAT

Z ubezpieczeń kapitałów.

Pośmiertnych dożywotnich Ogółem.

	Przychód:	„A.“ zł.	ct.	„B.“ zł.	ct	„A+B.“ zł.	ct.
1	Przeniesienie rezerw i przeniesienia zaliczek z roku 1880	571.322	71	300.372	13	871.694	84
2	„ „ szkód „ „	25.593	50	174	75	23 768	25
3	„ „ na należytości rządowe „ „	5.300	—	—	—	5.300	—
4	„ „ funduszu na dywidendę „ „	18.695	65	2.460	08	21.155	73
5	„ „ „ „ remunerację bilansową	600	—	—	—	600	—
6	Zebrane zaliczki od ubezpieczonych kapitałów	263.059	52	113.413	72	376.473	24
7	„ „ „ „ rent	2.404	53	765	92	3 170	45
8	Wpisowe z polic	1.422	75	1.213	50	2.636	25
9	Procenta i kupony	39.591	62	25 029	68	64.621	30
10	Zysk na kursie papierów wartościowych, agio etc.			3.134	46	3.134	46
11	Eskont od wypłaconych szkód i przepadłe zadatki	2.117	60	275	80	2.393	40
		928.107	88	446.840	04	1.374.947	92

Pośmiertnych dożywotnich Ogółem.

	Rozchód:	„A.“ zł.	ct.	„B.“ zł.	ct.	„A+B.“ zł.	ct.
1	Premie kontrassekuracyjue	36.380	43	1.697	23	38.077	66
2	Wypłacone szkody	105.604	46	10.100	—	115.704	46
3	Fuudusz na szkody nieuregulowane	31.000	—	174	75	31.174	75
4	Wypłacone reuty	1.105	-	1.278	—	2.383	—
5	Zwrot zaliczek z powodu wcześniejszej śmierci obdarowanego	—	—	835	32	835	32
6	Wykup polic	9.080	69	4.757	91	13 838	60
7	Rezerwy i przeniesienia zaliczek od kapitałów) prócz rezerwy	632.948	43	389.587	02	1,022.535	45
8	„ „ „ „ rent) reasekuracyjnej	9.918	05	21.204	41	31.122	46
9	Honoraria lekarskie	1.990	25	—	—	1.990	25
10	Prowizje akwizycyjne	23 092	51	5 941	88	29.034	39
11	„ incasso	7.217	15	596	44	7.813	59
12	Pensje, dodatki osobiste i aktywalne	16.023	32	4.305	10	20.328	42
13	Remuneracje, odprawy i zapomogi	3.810	—	—	—	3.810	—
14	Lokal, opał, światło, potrzeby biura etc.	1.921	95	506	35	2.428	30
15	Prenumerata, inseraty, druki i portorja	1.636	79	550	90	2.187	69
16	Koszta podróży	590	72	196	90	787	62
17	Należytości rządowe	8.204	57	—	—	8 204	57
18	Odpis z wartości urządzenia	327	25	—	—	327	25
19	Przepadłe należytości	80	82	—	—	80	82
20	Wypłacona dywidenda	15.565	27	2.060	44	17.625	71
21	Eundusz na niewypłaconą dywidendę	3.130	38	399	64	3 530	02
22	Strata na papierach publicznych	1.793	09	—	—	1.793	09
23	**Saldo zysk**	16 686	75	2.647	75	19 334	50
		928.107	88	446.840	04	1,374.947	92

Podział zysku:

		„A.“ zł.	ct.	„B.“ zł.	ct	„A+B.“ zł.	ct.
1	(20% od złr. 16.686 ct. 75) (20% „ „ 2.647 „ 75) w myśl statutu na fundusz rezerwowy	3.337	35	529	55	3.866	90
2	(10% „ „ 95.995 „ 21) (7% „ „ 19.590 „ —) na dywidendę członkom pierwszych lat ośmiu	9.599	52	1.371	30	10.970	82
3	Na rezerwę zysków na dalsze lata	320	86	456	40	777	26
4	Na rezerwę specjalną	2.829	02	290	50	3.119	52
5	Na remunerację bilansową	600	—	—	—	600	—
		16.686	75	2.647	75	19 334	50

Stan majątku działu ubezpieczeń na życie.

	Stan czynny.	Wartość nominalna w rubl.	Wartość nominalna w złr.	kurs z 31/12 1881	złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.
1	Zapas gotówki na dniu 31. grudnia 1881								63.370	77
2	Rozporządzenie należytości w instyt. kredyt.								83.247	02
3	Papiery wartościowe wedł. kur. z 31. grud. 1881:									
	3% Listy zastawue (premio.) wied. zakł. kred.		10.000	102			10.200	—		
	6% Listy zastawne galic. banku hipotecznego		113.000	100	113 000	–				
	kupon bieżący				2.260	—	115.260	—		
	5% „ „ „ banku hipotecznego		53.100	100	53.100	—				
	kupon bieżący				884	50	53.984	50		
	5% „ „ „ towarz. kred. ziemsk.		204 600	100			204 600	—		
	6% „ „ „ zakładu kred. ziemsk.		201.800	100	201.800	—				
	kupon bieżący				2.018	—	203.818	—		
	6% Obligacje pożyczki krajowej		19.000	100	19.000	—				
	kupon bieżący				190	—	19.190	—		
	4% Renta złota austrjacka		22.600	93.80	21.198	80				
	kupon bieżący				264	33	21.463	13		
	5% Losy państwowe z r. 1860		13.500	132	17.820	—				
	kupon bieżący				90	01	17.910	01		
	4% Losy regulacji Cisy		6.000	112.20	6 732	—				
	kupon bieżący				60	—	6.792	—		
	5% Listy zastawne miasta Warszawy	103150		93/122 75	117 891	67				
	kupon bieżący				1.592	56	119.484	23		
	5% „ „ królestwa Polskiego	33000		[illegible]/123 75			40.122	83		
	4% „ likwidacyjne królestwa Polskiego	750		[illegible]/123 75			793	35	813.618	05
4	Weksle z portfeilu								1.079	92
5	Pożyczki na hipoteki						243.143	83		
6	„ „ police						196.760	87	439.904	70
7	Różni dłużnicy						8.160	90		
8	Towarzystwa retrocessyjne						3.788	85		
9	Reprezentacje Towarz. (Lwów, Czerniowce, Berno)						11.479	81		
10	Agenci						84.527	77	57 957	83
11	Wartość urządzenia								1.500	—
		187300	643.600						1,460.677	79

	Stan bierny.		złr.	ct	złr.	ct.	złr.	ct.
1	Rezerwy i przenies. zalicz. zabezp. kapitałów „A.“	prócz	632.948	43				
2	„ „ „ „ „ „B.“	rezerwy	389.587	02	1,022.535	45		
3	„ „ „ „ rent „A.“	reasekura-	9.918	05				
4	„ „ „ „ „ „B.“	cyjnej	21.204	41	31.122	46	1,053.657	91
5	„ na nieuregulowane szkody „A.“				31.000	—		
6	„ „ „ „ „B.“				174	75	31.174	75
7	Komitet spółek b. galic. tow. ubezp. i Wydział ogn. Tow.						31.125	02
8	Fundusz na dywidendę „A.“				3.130	38		
9	„ „ „ „B.“				399	64	3.530	02
10	„ „ różnicę kursu						8.000	—
11	„ rezerwowy „A.“				54.083	16		
12	„ „ „B.“				8.861	35	62 944	51
13	Rezerwy zysków „A.“				133.241	02		
14	„ „ „B.“				22.610	52	155.851	54
15	Rezerwa specjalna „A.“				5.024	12		
16	„ „ „B.“				1.099	54	6.123	66
17	Fundusz na dubiosa						2 304	75
18	Fundusze trzech spółek Tow. wzajemnych ubezp. w Krakowie						86.631	13
19	**Saldo zysk**						19.334	50
							1,460.677	79

Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

Henryk hr. Wodzicki, **Maxymilian Łępkowski,** **Henryk Kieszkowski,**

Naczelnik rachunkowości działu ubezp. na życie Cz. Kieszkowski.

W dowód zgodności z księgami:

Stanisław Starowiejski, **Marchwicki,** **Zenon Słonecki,**

jako Komisja kontrolująca.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. **Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.** **Z drukarni „Gazety Narodowej.“**